

Sadi Rudianu /Rumunia/
przekład: Jacek Biniak
i adapt. -----

579

2

" PIES - MILIONER "
=====

Narrator: Rzecz dzieje się w pewnym miasteczku za Oceanem, gdzie
niejaka miss Mary Brown zapisała przed śmiercią cały majątek
swojemu ulubionemu pieskowi o przydomku "Lordik". Przyjaciół-
kę nieboszczki, miss Minnę, zobowiązano do pielęgnowania
szczęśliwego następcy za solidne, comiesięczne wynagrodzenie.

/Przerywnik z efektów/

Narrator:

Scena I-sza.

/W pokoju zdenerwowani krewni nieboszczki: Bill, Jimm,
Maud i Ellen/.

Jimm:

Byłem u adwokata. Niestety, nie ma na to rady. Do póki psina^{sko}
będzie żyła, ~~może robić z pieniędzmi co zechce~~. Nikt z nas
nie otrzyma ani grosza, Tak nas ten kosmaty drań okradł.

Ellen:

/płaczliwie/ - A jak długo na ogół żyje pies ?

Jimm:

/z jękiem/ - Niestety, 10,15 lat, nie mniej...

Ellen:

No, ale jednakże może zachorować na coś, powiedzmy na świnkę
szkarlatynę, czy coś w tym rodzaju ?

Bill:

Nie chcę cię martwić, ale ^{ten} pies jest zdrowy jak byk.

Maud: No, a ... wściec się nie może ?

Jimm: Boję się, że prędzej sam się wścieknę !

Ellen: A czy nie można by porozmawiać o tym z samą Minnhą ? Znam taką truciznę ...

Bill: Minnha nas wszystkich odprawi ! Zresztą, już o jej o tym napomykałem. Wiecie co mi powiedziała ? - "Bill, jak ty możesz tak mówić? Zwłaszcza ty, ~~jego~~ wujek !"

Maud: Czyj wujek ?

Bill: No, oczywiście psa. To ci łoś ! Jeśli ja jestem bratem Mary, to ten pies jest moim krewnym. A więc czas samemu zaszczezać !

Ellen: Boże mój, wobec tego wygląda na to, że ja jestem jego ciocią !

Maud: /płaszczliwie/ - A co ja mam robić ? Przecież jestem zaręczona. Jeśli Bobb dowie się, że jestem kuzynką psa... Za kogo mam teraz wyjść za mąż, za bernardyna ?

Bill: A to rzeczywiście, złożony problem. ~~Czy on cię weźmie ? ...~~
Zresztą, zaprosiłem dzisiaj człowieka, który może nas ocalić.
Oto i on.

Hycel: /wchodząc/ - Dzień dobry ! Czym mogę służyć ?

Bill: Jeśli pan nas wybawi, czeka pana szczodre wynagrodzenie! Oto proszę, adres miss Minnhy. Teraz do dzieła!

Hycel: Hm... Boję się, że nie będę mógł oddać miss Minnhy do rakarni, nawet gdyby była bez obroży.

Bill: Ależ nie ją, tylko jej psa ... On jest nam bardzo potrzebny...
A ściślej mówiąc, bardzo niepotrzebny.

Hycel: Aaa, wobec tego dogadaliśmy się. Sprawa będzie załatwiona.
Wyprowadźcie go tylko na ulicę i zadzwoncie do mnie - oto mój numer telefonu. Wszystko będzie w porządku.

/Przerywnik z efektów/

Narrator: Scena II-ga.

/W domu u psa-spadkobiercy i jego opiekunki Minnhy./

Minnha: /Do krewnych nieboszczki:/ - Gdybyście wiedzieli, jaka jestem zrozpaczona ! Nic nie je, nie śpi ... W każdej chwili powinien przyjść weterynarz!

Ellen: Boże, jaka rad..., a to dopiero zmartwienie !

Minnha: /pochodzi do zamkniętych drzwi i otwierając je woła pieśczoćliwie:/ - Lordik ... Popatrz kto przyszedł ...
/słychać gniewne szczekanie. Wszyscy odskakują od drzwi, zatrząskując je/.

Minnha: Jak tak można, Lordik ? Tak witasz swoją rodzinę ?

Bill: Czyżbyś mnie nie poznawał, Lordik ? Jestem twoim wujkiem...

Hau, hau, wujek Bill, hau, hau, hau ...

/ Pies znowu szezeka /

Bill: Widzicie - poznaje mój głos, odpowiedział mi.

Jimm: Lordik, służ kuzynowi ...

Minnha: Jak ci nie wstyd, Jimm, ty go obrażasz ! Mając takie bogactwa, on ma tobie jeszcze służyć ?

Bill: Masz rację, Minnha ... Lordik, popatrz, jak wujek służy ! ...

Ellen: O, ja też służę ... Ciocia Ellen. Spójrz, Lordik ... Nie podoba ci się ? Hau, hau, hau ! /szeptem/ do siebie/

I to w moim wieku ...

/ Wchodzi Minnha z weterynarzem/

Minnha: Proszę wejść, doktorze.

Weter.: Dzień dobry ! /wchodzi dą pokoju psa i szybko z niego wychodzi,
Hm ... Nic poważnego... szybko przejdzie ...

Ellen: /szeptem/ - Eh, to ci mocne bydlę !

Weter.: Koniecznie jednak wyprowadźcie go na świeże powietrze.

Minnha: O Boże, a ja nie mogę wychodzić ! Jestem strasznie przeziębiona.

Bill: To nie kochana, nie martw się, my z nim pójdziemy. Jakże by mogło być inaczej. Jeśli my, krewni, nie będziemy sobie nazwajem pomagali, to kto inny może nam pomóc ?

Ellen: Zaufaj nam, my już ~~przekracz~~ postawimy na nogi naszego kochanego krewniaka !

Minnha: Odprowadzę pana, doktorze, do drzwi.

/wychodzi razem z weterynarzem/

Bill: No, to jesteśmy uratowani ! /cichutko wchodzi do pokoju psa/

Chodź, Lordik, pójdiesz z wujkiem na spacer, dam ci

czekoladkę... /wychodzi z psem - spotyka w drzwiach Minnę/

Minnha: O, jacy wy jesteście dobrzy ! Teraz rozumiem,.. Jesteście kochającą rodziną... Tylko nie za długo, Bill ! Tak mi tęskno bez niego !

Ellen: Jakże moglibyśmy nie lubić takiego zamożnego czło...

takiego zamożnego, mądrego i inteligentnego psa.

Minnha: Rzeczywiście, kochanie, on jest niezwykły ! /Pukanie w drzwi/

- jesteś sam? - A (wchodzi Bill) (przenywnik minnha)
O, Bill, gdzie zostawiłeś Lordika ?

Bill: Lordika ? Jakiego Lordika ?

Minnha: Czy zwariowałeś, Bill ? Gdzie jest nasze dzieciątko ? Gdzie mój pieseczek ?

Bill: Aaa, ty o psie ! Zapomniałem o nim. Spacerowałem z nim, aż nagle wyrwał mi smycz z ręki - i tyle go widziałem.

Nie więcej, na prawdę.

Minnha: /krzyczy/ - Bill, zaraz mi pójdziesz i przyprowadzisz go!

Bill: Nie chce mi się biegać za byle jakim, nędznym psem.

Minnha: /tracąc zmysły/ Boże, teraz wszystko rozumiem. /płacze/
Zabijeś go, mojego Lordika, moje całe życie !

Jimm: Nie życie, lecz pensję.

Minnha: Oddajcie mi go, albo umrę ! Na pomoc ! Policja ! Na pomoc !

Ellen: Uspokój się, kochanie, nie rób tyle ~~szuk~~ hałasu z powodu jakiegoś tam parszywego szczeniaka !

Minnha: Ach tak, parszywy szczeniak ! Teraz wszystko rozumiem !

Bandyci ! Przestępcy !

Ellen: No, przestań, Minnha. Jeśli chcesz, kupimy ci innego psa, chowaj sobie na zdrowie. Nie zapominaj jednak, że teraz my jesteśmy spadkobiercami !

/Wehodzi sąsiadka/

Sąsiadka: Dzień dobry.

Minnha: Och, ~~nisz~~ droga pani ~~Swiss~~ Green...

Sąsiadka: Mam dla pani miłą niespodziankę. Czy pani sobie przypomina, że gdy żyła jeszcze gospodyni, wasz Lordik spotykał się z moją Lolitą.

Bill: Jaka znowu Lolita ?

Sąsiadka: To moja suczka. Wyobraźcie sobie, że dzisiaj rano Lolita oszczeniła się. Ma pięcioro malutkich szceniąt. A wszystkie podobne do waszego Lordika, jak dwie krople wody !

Minnha: Co pani mówi, droga pani Green ! Hurra ! Jestem uratowana.

Lordik ma prawnych następców ! Lordik mnie wybawił ! Mój dobry, poczciwy Lordik !

/Minna traci przytomność, wzdycha/

Wszyscy: /szczekają/ Hau, hau, hau, hau, hau, hau, hau ...

/ M U Z Y K A /